

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (553)
21 LUTY 1971 R.

TYDZIEŃ MODLITWY O
JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN
● ODBUDOWUJEMY ZA-
MEK WARSZAWSKI

CENA 2 ZŁ



GŁOWA CHRYSTUSA Z KRUCYFIKSU — rzeźba BENVENUTA CELLINI 1500–1571



WANGELIA ŚW. WG ŁUKASZA 18,31-43

Potem wziął Dwunastu i powiedział do nich: „Oto idziemy do Jerozolimy i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabija, a trzeciego dnia zmartwych-

wstanie“. Oni jednak nic z tego nie zrozumieli. Rzecz ta była zakryta przed nimi i nie pojmowali tego, o czym była mowa.

Kiedy zbliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną“. Ci co szli na przedzie, nastawali nań, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną“. Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił“. Odpowiedział: „Panie żebym przejrzał“. Jezus mu odrzekł: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła“. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

III NIEDZIELA PRZEDPOŚCIA

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ PANA BOGA TWEGO“

Trzynasty rozdział pierwszego listu do Koryntian ze względu na swoją formę i treść uchodzi za najbardziej doskonałe dzieło literackie św. Pawła. Ten wyjątek listu specjaliści i znawcy Pisma Św. nazywają „Pieśnią nad Pieśniami“. „Ten fragment — pisze C. Toussaint — jest jedną z najpiękniejszych stron literatury chrześcijańskiej. Zdawałoby się, że natchnienie z wysoka, aby dotrzeć do nas, przemówiło na chwilę językiem aniołów. Nigdy głos ludzki nie zdobył się na podobne akcenty dla sławienia tego, co na ziemi jest najbardziej boskie. Nigdy natchnienie prorocze nie wzniosło się na wyżyny równie zawrotne. Cały ten fragment jawi się przed nami jak wspaniała wizja najwznioślejszego ideału, którego śladu na próżno poszukiwaloby się w świecie realnym“.

Ten wspaniały hymn wyspiewany przez św. Pawła zrodził się w duszy pełnej żarliwej miłości do Boga. Miłość nazywa związką doskonałości (Kol. 3, 14) i stawia ją wyżej ponad wiarę i nadzieję, ponad prorocztwa i języki, ponad wiedzę i inne charyzmaty udzielone nam przez Ducha św. „Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje; ale z tych większa jest miłość“ (I Kor. 13, 13).

Chrystus Pan poucza nas, że pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest właśnie przykazanie miłości Boga. „Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy two-

jej, i ze wszystkiej myśli twojej“ (Mt. 22, 37). Znamy to przykazanie doskonale, boć powtarzamy je wiele razy odmawiając dekalog w codziennym pacierzu. Znamy to prawda, ale znamy także wiele innych zasad, a jednak od znajomości do realizacji jakże często daleka droga.

Chrystus Pan przez cały okres swego pobytu na ziemi, a w szczególności zaś w czasie trzech lat nauczania, daje doskonałe przykłady miłości Boga Ojca. „Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, i jak mi rozkazał, tak czynię“ (J. 14, 31). Pan Jezus nie tylko głosił piękne kazania o miłości Boga, ale właśnie całym swoim życiem pobudzał słuchaczy do czynnego miłowania Wszechmogącego „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który sprawia, że stońce jego wschodzą nad dobrymi i złymi, a deszczem zrasza sprawiedliwych“ (Mt. 5, 45).

Mówiąc o miłości Boga rozumiemy, że odnosi się ona do całej Trójcy Świętej. Nie wyobrażamy sobie, by innym uczuciem miłości darzyć Boga Ojca, innym Boga Syna a wreszcie inaczej Ducha św. Wprawdzie najłatwiej jest nam okazywać cześć i miłość do drugiej Osoby Boskiej, bo przez swoje człowieczeństwo jest nam bardzo bliska, niemniej zawsze, ilekroć składamy hold miłości Panu Jezusowi, to równocześnie wyrażamy te same uczucia do całej Trójcy św. „Albowiem Trójca wydaje świadectwo na niebie:

Ojciec, Syn i Duch Święty, a Trójca ta jednym jest“ (I. J. 5, 7).

Najprostszym sposobem oddania Bogu czci i miłości jest zachowanie przykazań Bożych. „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, umiłuje go Ojciec i ja go miłować będę, i siebie samego mu objawię“ (J. 14, 21—22).

A więc tego będzie można nazwać prawdziwym wyznawcą Boga, kto żyć będzie według zasad objawionych przed wiekami na Górze Synaj.

Przez miłość łączymy się z Bogiem, abyśmy z Nim byli jednym duchem. „A kto się łączy z Panem, jednym duchem jest“ (I Kor. 6, 17). Św. Paweł tak dalece przepelniony był miłością do Pana Jezusa, że mógł powiedzieć o sobie: „Żyje ja, nie ja, żyje we mnie Chrystus“. Tak właśnie każdy wierzący człowiek winien pracować nad sobą, by stawać się coraz doskonalszy. „Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach naszych, żebyśmy w miłości wkorzenieni i ugruntowani... byli napełnieni wszelką pełnością Bożą“.

Dekalog mówi nam, że Boga należy kochać nade wszystko. „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy prześladowanie, czy miecz... Albowiem pewny jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraz-

niejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“ (Rzym, 8, 35—39).

Tak bezgranicznie kochali Boga Apostołowie, tak kochali pierwsi chrześcijanie, którzy woleli ginąć w strasznych męczarniach niż choćby na moment zapomnieć o Bogu. I dziś także można spotkać ludzi prawdziwie miłujących Wszechmogącego.

W naszym pojęciu prawdziwa miłość Boga musi znaleźć odzwierciedlenie w miłości bliźniego. „Jeśliby ktoś powiedział, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamca jest“.

Kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakże miłować może“ (I. J. 4, 20—21).

Zazębia się więc ta zwykła miłość ziemską człowieka do człowieka z miłością nadprzyrodzoną, z miłością Boga. Nie można sobie wyobrazić jednej bez drugiej. Zły to i fałszywy chrześcijanin, który tylko demonstruje swoją wiarę przez pobożne praktyki religijne, a nie umie przebaczać bliźniemu, nie chce z nim odpowiednio współżyć

Pan Jezus zapewnia, że jeśli ktoś będzie miłował Boga nade wszystko, „Będzie miłowany przez Ojca mego i ja go miłować będę i objawię mu samego siebie“ (J. 14, 21).

Ks. Z. MĘDREK

LUTY 1971

| N 21 | P 22 | W 23 | Ś 24 | C 25 | P 26 | S 27 |
|----------------------|-----------------------|-------------------|---------------------|----------------------|--------------------------|------------------------|
| FELIKSA, ELEONORY | PIOTRA, MALGORZATY | DAMIANA, MARTY | MACIEJA, MODESTA | WIKTORA, CEZAREGO | MIROSLAWY, ALEKSANDRA | GABRIELA, ANASTAZJI |

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KOŚCIOŁÓW DO SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

W „ześwieczonym świecie” XX stulecia chrześcijaństwo musi znaleźć nowe drogi, o ile swe zaangażowanie moralne pragnie uczynić zrozumiałym i dotrzeć z nim do szerokich kręgów społeczeństwa. Z żądaniem tym wystąpił przewodniczący Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów, prof. prawa międzynarodowego dr Ulrich Scheuner w opublikowanym ostatnio w Genewie sprawozdaniu z działalności tej Komisji. Jako przy-



W grudniu ub. roku Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok w towarzystwie Biskupa G. A. Kleefa Ordynariusza Haarlemu, złożył wizytę Arcybiskupowi Canterbury, M. Ramsey. Na zdjęciu od lewej: Biskup J. R. Satterthwaite, Biskup L. Pereira (Portugalia), Arcybiskup Ramsey, Arcybiskup M. Kok i Biskup G. A. van Rieel

kład zgodnej z duchem czasu interpretacji działalności społecznej Kościołów wymienił prof. Scheuner manifest Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego Boliwii skierowany do rządu w La Paz, który ostro krytykuje współczesne stosunki gospodarcze i społeczne panujące w tym państwie południowoamerykańskim. Manifest ten wzywa do jedności chrześcijańskiej w walce przeciw niesprawiedliwym strukturom społeczno-ekonomicznym.

Z DZIAŁALNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ

Zapowiadana od dawna przez Chrześcijańską Konferencję Pokojową konsultacja

chrześcijan poświęcona sprawom bezpieczeństwa europejskiego, ma się odbyć w najbliższym czasie, chociaż dokładny termin, miejsce obrad i szczegółowa tematyka nie są jeszcze znane.

W maju br. Chrześcijańska Konferencja Pokojowa organizuje w stolicy Bułgarii, Sofii, posiedzenie swej Międzynarodowej Komisji Młodzieżowej. Planowany temat przedstawił niedawno Wolf-Dietrich Gutsch, kierownik Ekumenicznej Służby Młodzieżowej w NRD, na posiedzeniu przygotowawczym w Berlinie wschodnim. Brzmi on: „Rola młodych chrześcijan w walce antyimperialistycznej”. W październiku br. ma odbyć się w Pradze IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe.

O WKŁAD CHRZEŚCIJAN DO ROZWOJU EKONOMICZNEGO ETIOPII

W pierwszych dniach stycznia br., bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, odbyło się w Addis Abebie pierwsze wspólne posiedzenie przedstawicieli państwa i Kościoła na temat wkładu chrześcijan do rozwoju ekonomicznego Etiopii. Na zaproszenie lokalnej Komisji Pomocy Międzykościelnej, doszło do spotkania reprezentantów 7 ministerstw z przedstawicielami dwóch organów Światowej Rady Kościołów — Oddziału Pomocy Międzykościelnej i Komisji do Spraw Udziału Chrześcijan w Rozwoju Ekonomicznym. W wyniku obrad wyrażono życzenie aby Kościół Etiopski zorganizował Biuro do Spraw Rozwo-

W dniu 8 grudnia ub. r. w katedrze Kościoła Anglikańskiego odbyła się konsekracja Biskupa elekta Georga M. Sessford. W konsekracji wziął udział Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok



ju Ekonomicznego, poświęcił na ten cel dwa procent swoich wpływów oraz wezwał wierznych do złożenia ofiary z zarobku dziennego.

Prof. Mesfin Wode Mariam z Uniwersytetu w Addis Abebie stwierdził podczas wspomnianego posiedzenia, że Kościół Etiopski może odegrać decydującą rolę w rozwoju społecznym i ekonomicznym kraju, jeśli tylko w odpowiedni sposób wykorzysta swój wpływ, jaki posiada w społeczeństwie.

ZWIĄZEK KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH W NRD POPIERA PROGRAM ZWALCZANIA RASIZMU

Kierownictwo Związku Kościołów w NRD wydało ostatnio oficjalne oświadczenie, w którym popiera Program Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów. Oświadczenie to przesłano w formie listu sekretarzowi generalnemu światowej Rady Kościołów, dr. E. C. Blake'owi.

Związek Kościołów Ewangelickich stwierdza m. in., że do zadań Kościołów należy stawianie po stronie ofiar ucisku rasistowskiego i udzielanie im konkretnej pomocy.

Przewyciężenie rasizmu, który obecnie przedstawia dla ludności świata jeden z najpoważniejszych problemów, jest dzisiaj „wzorcowym przykładem szerokiego urzeczywistnienia powszechnych praw ludzkich”.

Oświadczenie zajmuje się także dyskutowaną szeroko na Zachodzie sprawą, czy Ko-

ścioły winny popierać również ruchy, które w swej walce wyzwoleńczej posługują się przemocą. Związek Kościołów Ewangelickich podziela pogląd Światowej Rady Kościołów, że „pojednaniu na drodze rokowań należy dać zawsze pierwszeństwo przed akcją przemocy”. Nie jest jednak rzeczą wskazaną przeprowadzać kontrolę, czy organizacje walczące z rasizmem otrzymane od Kościołów pieniądze zużyły rzeczywiście dla celów społecznych i humanitarnych.

NOWY EGZARCHA ROSYJSKO- PRAWOSŁAWNY W BERLINIE WSCHODNIM

Arcybiskup Leonti z Charkowa objął niedawno oficjalnie w Berlinie wschodnim stanowisko rosyjsko-prawosławnego egzarchy Patriarchatu Moskiewskiego. Jest on następcą arcybiskupa Władimira, który po trzyletniej działalności powrócił w grudniu ub. r. do Związku Radzieckiego.

Arcybiskup Leonti, który stoi na czele egzarchatu Europy środkowej, ma swą siedzibę w Berlinie wschodnim. W zakres jego działalności wchodzi też Berlin zachodni.

6 stycznia br. złożył on oficjalną wizytę sekretarzowi stanu do Spraw Kościoła w NRD, Hansowi Seigewassero-wi, podczas której przedstawił on też nowego sekretarza egzarchatu — Iwana Jumenjuka.

„LIST POKOJOWY” PATRIARCHY ANTIOCHII DO PATRIARCHY KONSTANTYNOPOLA

Nowy grecko-prawosławny Patriarcha Antiochii, Elias IV wystosował niedawno „list pokojowy” do Patriarchy ekumenicznego Konstantynopola, Atenagorasa I, w którym zapewnia go o swojej gotowości aktywnego włączenia się do współpracy w obrębie Kościołów prawosławnych i pomocy w rozwiązaniu tych problemów, którymi aktualnie żyje całe prawosławie.

K O Ś C I O Ł Ó W I W S W I A T O W E J R A D Y K O Ś C I O Ł Ó W



Wierni w katedrze polskokatolickiej podczas nabożeństwa w intencji jedności chrześcijan 23.1.71 r.

Mamy za sobą kolejny Tydzień Modlitwy, podczas którego miliony chrześcijan we wszystkich zakątkach globu ziemskiego wznosiły modły o ustanowienie widzialnej jedności Kościoła Chrystusowego. W chwili, gdy piszemy te słowa, minęły zaledwie dwa dni od zakończenia powszechnego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, przeto jest rzeczą zrozumiałą, iż nie mamy możliwości podsumowania jego przebiegu, nie tylko w skali światowej lecz nawet ogólnokrajowej. Toteż w naszej relacji ograniczymy się jedynie do terenu Warszawy.

Zwyczajem praktykowanym od kilku lat, Program Tygodnia Modlitwy opracowała Mieszana Komisja złożona z przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego. Jego przekład polski wydała Polska Rada Ekumeniczna, która też rozesała go do wszystkich parafii jej Kościołów członkowskich.

Naczelnym hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan były słowa z II Listu Ap. Pawła do Koryntian 13.13: „Spo-

leczność Ducha Świętego“. W Programie czytamy na ten temat m. in.: „Podziały wśród chrześcijan przesłaniają obraz braterstwa

W tegorocznym Tygodniu Modlitwy liczny udział wzięli wyznawcy świeccy i siostry zakonne Kościoła Rzymskokatolickiego

Wspólna modlitwa w Kościele Ewangelickim



i jedności, jakie Bóg tworzy przez swego Ducha. Co więcej, jesteśmy skłonni przyjmować Ducha Świętego w taki sposób, że zamiast pozwolić mu by nas zmienił, przyczyniliśmy się do tego, że ludzie dochodzą do przekonania, iż właśnie Duch Święty jest przyczyną naszych podziałów, odrębności, odgradzania się od innych. A przecież społeczność Ducha Świętego, jedyna i niepodzielna, może tylko oznaczać prawdziwą, powszechną wspólnotę. Oparta na jednym Duchu, którego uznają wszystkie społeczności chrześcijańskie, jest przeciwieństwem jakiegokolwiek szukania własnej chwały... Pomimo podziałów i słabości jakie towarzyszą działaniu Kościoła, chrześcijanie są przez Ducha Świętego powołani, by świadczyć o swej solidarności i umiłowaniu prawdy we wszystkich okolicznościach i dziedzinach życia: w kręgu rodzinnym, w pracy, w chwilach wypoczynku“.

Obchody Tygodnia Modlitwy w Warszawie już od dłuższego okresu czasu mają ściśle ustalone ramy. W dniach 18-25 stycznia odbywają się codziennie wieczorem nabożeństwa w świątyni lub w kaplicy jednego z 8 kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Tak było też i w bieżącym roku. Tydzień Modlitwy rozpoczął się w kaplicy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, po czym uczestnicy modłów spotykali się kolejno w świątyni Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, w świątyni Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, w kaplicy Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, w kaplicy Kościoła Metodystycznego, w katedrze kościoła Polskokatolickiego, w świątyni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i na zakończenie w katedrze Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Podczas modłów w katedrze polskokatolickiej w dniu 23 stycznia, Mszę św. z asystą odprawił Biskup-Ordynariusz Warszawski Tadeusz R. Majewski. Uroczystość uświetnił występ chóru pod kierownictwem miejscowego proboszcza, ks. Tomasza Wojtowicza. Dodajmy, że chóry wys-

TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN



Przy ołtarzu ordynariusz Diecezji Warszawskiej w asyście duchowieństwa. W stalach przedstawiciele Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej z ks. Biskupem J. Niewieczerałem na czele oraz księży z Kościoła Rzymskokatolickiego

PAWEŁ GŁOWACKI

tolickim. Co prawda, Kościół ten przysyła na ogół co roku niektórym Kościołom zaproszenia do wzięcia udziału w wspólnych modłach, lecz permanentnie „zapomina” o przysłaniu tych zaproszeń Kościołowi Polskokatolickiemu i Starokatolickiemu Kościołowi Mariawitów. Trudno więc mówić, że w swoim przedsięwzięciu kieruje się intencjami szczerze ekumenicznymi“.

Jak sytuacja przedstawiała się w roku bieżącym? Otóż, w kościele oo. Jezuitów zorganizowano nabożeństwo modlitwne w dniu 17 stycznia, na które rozesłano oficjalne zaproszenia z pominięciem obu wspomnianych Kościołów. Jak przyznał później jeden z przedstawicieli Kościoła Rzymskokatolickiego, działano tutaj w oparciu o „stary rozdzielnik”. Bodaj w przeddzień wspomnianego nabożeństwa podjęto dopiero próby naprawy tego niedopatrzenia. Faktem pozostaje jednak, że doszło do przelamania pierwszych lodów i można mieć nadzieję na poprawę stosunków między Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej a Kościołem Rzymskokatolickim.

Każdy uczestnik tegorocznych nabożeństw mógł przekonać się o tym, jak silnym spoiwem, jednoczącym wszystkich chrześcijan, jest modlitwa. Podczas Modlitwy Pańskiej, zwanianej zgodnym chórem przez wszystkich, bariery rozdzielające poszczególne Kościoły jak gdyby zanikały. Podobne wrażenie powstawało przy zdawianiu Apostolskiego Wyznania Wiary. Ale były też takie momenty, gdy istniejące podziały odczuwało się szczególnie boleśnie. W Programie Tygodnia Modlitwy czytamy: Chrześcijanie... jako ochrzczeni w imię Chrystusa — winni uczestniczyć w Komunii Świętej, łamać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha. Niestety, wielu chrześcijan powołując się właśnie na Ducha Świętego nie może spełnić wymagań stawianych przez jeden chrześ: przyjmować wspólnie komunii przy Stole Pańskim”. Większość uczestników Tygodnia Modlitwy musiała pozostawać biernym obserwatorem, gdy odbywała się uroczystość Komunii Świętej i na pewno niejedynemu zadał sobie pytanie, czy tak być musi i czy nie należy dążyć usilnie do zmiany istniejącego stanu rzeczy?

Na zakończenie warto jeszcze odnotować spotkanie młodzieży z Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, które odbyło się 26 stycznia w siedzibie Rady



Diakon Trusewicz podczas wznoszenia modłów w katedrze Kościoła Polskokatolickiego. W głębi — przedstawiciele Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Rzymskokatolickiego

tepowały podczas niemal wszystkich nabożeństw z okazji Tygodnia Modlitwy.

Poszczególne parafie warszawskie zapraszały do wygłoszenia kazania przedstawiciela jednego z bratnich Kościołów ekumenicznych: Polskokatolicki, baptyści i ewangelicy augsburscy wystosowali zaproszenie do zwierzchnika Kościoła Prawosławnego, Metropolity Bazylego. Z powodu jego choroby, w katedrze polskokatolickiej przemawiał ks. dr Szymon Romańczuk, a w dwóch pozostałych przypadkach — ks. Mikołaj Lenczewski. Podczas modłów u ewangelików reformowanych Słowem Bożym służył ks. Tadeusz Terlik z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, u mariawitów — ks. Bogdan Tranda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym — ks. rektor Woldemar Gastparz z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, u metodystów — ks. doc. dr hab. Szezeban Włodarski z Kościoła Polskokatolickiego, u prawosławnych — ks. Bp Jan Niewieczerał, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Wszystkie nabożeństwa w Warszawie cieszyły się dobrą frekwencją, każdorazowo przybywało na nie ok. 300-600 osób. Cechował je

nastrój powagi i skupienia modlitwne. Była dość liczna grupa wiernych, która uczestniczyła we wszystkich niemal nabożeństwach. Spośród oficjalnych przedstawicieli Kościołów członkowskich Rady prawie codziennie byli obecni m. in. Biskup Jan Niewieczerał, Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Julian Pękala, Biskup Tadeusz R. Majewski i ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej. Dał się też zauważyć liczniejszy niż w ubiegłych latach udział w Tygodniu Modlitwy duchownych, sióstr zakonnych i świeckich wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Systematycznie na modły przybywali m. in.: ks. Stanisław Bajko — sekretarz Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu i jego poprzednik na tym stanowisku — ks. Jacek Bojarski.

Skoro jesteśmy przy udziale rzymskokatolików w Tygodniu Modlitwy, to pozwólm się poczynić sobie małą dygresję. W artykule zamieszczonym w nr 3 „Rodziny” z 17 stycznia br. napisaliśmy następujące słowa: „Niestety, w przeciwieństwie do innych krajów, nie udało się jeszcze Kościołom zrzeszonym w Polskiej Radzie Ekumenicznej zorganizować Tygodnia Modlitwy wspólnie z Kościołem Rzymskoka-



JAKI KOŚCIÓŁ

5) **Abyśmy mieli na pamięci** możliwość doskonalenia się człowieka aż do ostatnich granic. Bóg nie stworzył człowieka doskonałym, skończonym tworem, ale słabym, skłonny do dobrego i złego, skazanym na ustawiczną pracę, cierpienie i walkę, upadki i zwycięstwa na przemiany, ale w istotę ludzką tętnął Bóg pragnienie szczęścia, prawdy, poczucia sprawiedliwości, wiarę w swe pochodzenie Boże i dążenie do doskonałości i te właściwości ludzkiej istoty sprawiły, że człowiek wspina się coraz wyżej po drabinie swego przeznaczenia; rozwija umysł i obejmuje nim wszechświat, uszlachetnia serce i pojmuje lepiej i kocha goręcej Boga, opanowuje martwą przyrodę i czyni ją swoją pomocnicą i staje się coraz bardziej społeczną istotą, widząc we współpracy człowieka z człowiekiem cel swego doczesnego życia.

6) **Aby pamiętał człowiek, że ma toczyć walkę ze złem** we wszystkich jego przejawach, walkę ze złem w sobie, w Kościele, w państwie, w społeczeństwie. Stosownie do ducha czasu, w którym żył Chrystus, zło ucieleśniło się w szatanie, (b) pysze, obłudzie, kłamstwie, wyzysku, męzobójstwie, w poniewierce wydziedziczonych dzieci i kobiet. To wszystko zwalczał Jezus. Wyganiał szatana, bił biczem faryzeuszów, (c) saduceuszów i wszelkich handlarzy świętościami, karciał surowo obłudników i wyzyskiwaczy, piorunował na bezdusznych bogaczy i paskarzy i zapowiadał, że Królestwa Bożego nie zdobędzie się placzem, czekaniem, ale energiczną pracą duchową i moralną. Zwyczajnie, chcą przedstawić Nauczyciela Bożego jako cichego, pokornego, ustępliwego

marzyciela, który myślał o cudownej przemianie świata bez współpracy człowieka, ale przedstawienie to jest jednostronne, podyktowane chęcią, aby Jego współwyznawcy byli takimi niepraktycznymi marzycielami, pokornymi poddanymi świeckiej i duchowej władzy, pozwalającymi bezkarnie na niewolę, wyzysk, zdzierstwa i tym podobne nadużycia polityczno-społeczne. Gdyby był Chrystus takim mężem, takim mesjaszem, takim przewodnikiem ludzkości za jakiego przedstawiają Go hierarchowie potężnych i bogatych Kościołów, to by go byli nie oskarżyli teologowie, czyli żydowski księża i rzymscy urzędnicy o buntowanie ludu i bluźnierstwo, dwa najstraszniejsze przestępstwa wszystkich czasów wobec państwa i kościoła. Nie, bynajmniej! Chrystus, nasz Mistrz, Boski Pośrednik, przyszedł na ziemię, by głosić pokutę, to jest walkę człowieka w imię Boże z grzechem, samolubstwem, bestialstwem w człowieku i przez tę walkę i pracę oczyścić i odrodzić duszę ludzką, głosić prawdę, zachęcać do braterstwa, miłości, sprawiedliwości, założenia Królestwa Bożego na ziemi, a przecież chyba wiedział, że ta robota święta i Boża napotka na opór, na krwawe nawet prześladowanie.

Sam szedł z podniesioną głową, karciał kłamców, obłudników, paskarzy, nie odpowiadał tyranom, niósł krzyż, skonał jak największy męczennik (d) i rozbił grób w który Go zamknęła ludzka przemoc. Nie poddał się (e) zwyciężył, i chce także, aby Jego wyznawcy szli tą samą drogą, aby walczyli o najświętsze ideały ludzkości w imię Jego, z Nim, przez Niego, a odniosą świetne zwycięstwo

7) **Obowiązek Naśladowania Jezusa Chrystusa.** Ten obowiązek jest wynikiem moralnego — łą-

czącego dzieci z Ojcem, wyznawców z Mistrzem — prawa wdzięczności, prawa życia. Przez to prawo rozumiemy nie tylko poznanie, zrozumienie i przyjęcie zasad Jezusa Chrystusa, jako swoich prawideł życia, nie tylko wykonywanie czynów, podobnych do tych, które spełniał Nazaretański Mistrz w podobnych warunkach, jak to On czynił, ale przejęcie się zupełnie tym duchem (f), który Go ożywił, tą wiarą i tą miłością, tą siłą Bożą tak dalece, żebyśmy się stali nie tyle odbitkami Bożego życia w Chrystusie Jezusie, ale drugimi Chrystusami, Chrystusem samym.

P. — Jaką rolę miał Kościół w przeprowadzeniu Chrystusowego programu, założenia Królestwa Bożego na ziemi, odrodzenia i zbawienia rodzaju ludzkiego?

O. — Kościół miał być współpracownikiem Jezusa Chrystusa, narzędziem w tym nadzwyczajnym dziele, bo tak zapowiedział Boski Nauczyciel. (g) Idąc tedy zdobywajcie uczniów między wszystkimi narodami ziemi, ucząc je chować to wszystko, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Mat. 28, 19—20). Chrystus Pan wybrał spośród swoich zwolenników dwunastu najlepszych, najodpowiedniejszych współpracowników, zwanych apostołami, wyłożył im swą naukę, dał wskazówki, jak mają urzeczywistniać Jego zamiary i kazal prowadzić dalej przez niego rozpoczęte dzieło. Była to niewielka gromada ubogich ludzi, ten pierwszy apostołski Kościół w Jeruzolimie, składający się ze stu dwudziestu osób, mężczyzn, niewiast i dzieci, biorący na siebie największe zadanie, jakie kiedykolwiek włożył Bóg na barki ludzi. Nie zlekli się jednak tego nadzwyczajnego posłannictwa, bo byli pewni pomocy Ducha Świętego i mistycznego z nim obcowa-

nia Boskiego Nauczyciela. Uważali się za Jego przyjaciół i współpracowników, mających prowadzić Boże dzieło na ziemi, zbawienie Izraela i całego rodzaju ludzkiego. W uszach pierwotnych wyznawców Chrystusowego Kościoła brzmiały ustawicznie ostatnie upomnienia Boskiego Mistrza: „Ja jestem z wami. Będziecie ochrzczeni Duchem Świętym i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, w Samarii, aż na krańce świata...!”

I byli świadkami, to znaczy starali się wypełniać najskrupulatniej Jego testament, żyć w dalszym ciągu Jego życiem. Cokolwiek czynili, nosilo to wszystko pieczęć Chrystusowego postanowienia. Gromadzili się razem, modlili, łamali chlebem świętym i dzielili błogosławionym kielichem wina. Starsi gminy przez Chrystusa ustanowieni, byli kapłanami, ewangelistami i prorokami. Przewodniczyli w czasie nabożeństwa, głosili naukę Mistrza i tłumaczyli tajemnice Królestwa Bożego. Rozstrzygali spory, łagodzący to wszystko, czego nie zdołała wyrównać miłość, dobroć i łagodność, te cudowne kwiaty, kwitnące na łące chrześcijańskiego życia pierwszych wieków Kościoła. Kościół Boży, Kościół Chrystusowy, było to zgromadzenie dwu, trzech, albo większej ilości osób zebranych w tym przeświadczeniu, że jest między nimi obecny duchowo Jezus Chrystus. (Podobne zapatrywanie mieli wyznawcy Chrystusowego Kościoła przy końcu pierwszego wieku, jak zaświadcza św. Ignacy, męczennik i w drugim wieku, jak stwierdza nieznaną autor Księgi Didache św. Ignacy, pisał w liście do Efezjan: „Gdzie jest Chrystus, tam jest katolicki kościół” (rozdz. 15). Didache „Wszyscy chrześcijanie stanowią jedność, choć rozrzucony po ziemi, i Bóg, głowa kościoła, zbierze ich wszystkich z czterech stron świata do swego Królestwa” (9, 4).

Wiadomość o decyzji w sprawie odbudowy Zamku ucieszyła całe społeczeństwo polskie w kraju i za granicą. W związku z tym historycznym przedsięwzięciem przedstawiamy naszym Czytelnikom nieco faktów związanych z budową Zamku, wyposażeniem jego wnętrza i rolę, jaką odegrał w dziejach naszego narodu i państwa.

Historia Zamku królewskiego zaczyna się od Zjazdu Lubelskiego, który w 1569 r. podjął uchwałę, iż odtąd wszystkie sejmy odbywać się będą w Warszawie. Siedzibą władzy ustawodawczej miał być dawny zamek książąt mazowieckich. Postanowienie to było odbiciem nowego nurtu polityki — nie szlachta przyjeżdżała do króla na Wawel, lecz odwrotnie, król do niej miał przyjeżdżać na narady.

Ten stan rzeczy nie mógł trwać długo. Tę nieco kontrowersyjną sytuację wyjaśnił pożar, który dwukrotnie w ciągu jednego roku niszczył rezydencję krakowską.

Pod koniec XVI w. Zygmunt III przystępuje do rozbudowy, a w 1611 r. osiada na stałe w Zamku Warszawskim. Wraz z królem lokują się tu urzędy centralne: kanclerski, marszałkowski, podskarbiowski, hetmański. Staje się więc zamek rezydencją monarchii, a zarazem siedzibą rządu i parlamentu — widomym znakiem państwowości polskiej.

W czasie 147 sesji sejmowych, które odbyły się w okresie przedrozbiorowym, zapadło niejedno ważne postanowienie, zwłaszcza w początkowej i końcowej fazie. Już w 1573 r., w czasie pierwszego bezkrólewia, różnowiercy polscy zawiązali tzw. Konfederację Warszawską, której tekst potwierdził sejm konwokacyjny. Gwarantował on różnowiercom swobodę wyznania i zapewnił im opiekę ze strony państwa. Akt ten został utrwalony w pierwszej konstytucji polskiej — Artykułach Henrykowskich. Było to na ówczesne czasy bardzo śmiałe postanowienie, które znalazło uznanie w opinii oświeconych kół europejskich. Francja domagała się od Henryka III takich samych przywilejów, jakie zaprzysiął Polsce.

Najchlubniejszą kartę zapisał na Zamku Sejm Czteroletni, którego czołowym osiągnięciem była Konstytucja 3 Maja. W dobie Powstania Listopadowego, sejm obradujący na Zamku uchwalił detronizację Mikołaja I jako króla polskiego.

Oprócz carów rosyjskich, którzy jako polscy królowie rezydowali na Zamku, mieszkano w nim kolejno dziewięciu królów i księcia warszawski Fryderyk August. Do tych tradycji nawiązała II Rzeczpospolita, której prezydent jako głowa państwa zamieszkał w dawnej siedzibie królewskiej. Zamek pełnił więc funkcję reprezentacyjną, odbywały się w nim uroczystości państwowe, audyencje ambasadorów zagranicznych, przyjęcia wysoko postawionych gości. Tu lennicy królewscy — książęta pruscy i kurlandzcy składali hołdy, tu gościli obcy królowie w różnych zresztą rolach — jeniec Wasyl Szujski, zdobywca Karol Gustaw, sprzymierzeniec Piotr I, protektor Napoleon I.

Upadek państwa pociągnął za sobą dewastację wnętrza zamkowych — okupanci pruscy i ro-



Zamek Warszawski — fragm. obrazu Canaletta

ODBUDOWUJEMY ZAMEK WARSZAWSKI

syjscy rozgrabili zbiory naukowe i artystyczne. Traktat Ryski w 1921 r. zwrócił nam ocalałą część zbiorów, dzięki którym można było przywrócić dawny wygląd sal stanisławowskich, które stały się muzeum dostępnym dla publiczności. Południowe skrzydło mieściło rezydencję prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili wybuchu II wojny światowej zbiory zamkowe pozostały na miejscu. W pierwszych dniach września wyniesiono tylko dwa obrazy Matejki: „Rejtana” i „Batorego pod Pskowem” oraz nieliczne mobilia. 17 września, kiedy Hitler osobiście kierował oblężeniem Warszawy, oglądając płonące miasto z wieży jednego z podwarszawskich kościołów, na Zamek, który nie był wykorzystywany jako punkt oporu, spadły pociski zapalające. Ekipa pracowników Muzeum Narodowego ratowała wówczas co cenniejsze zabytki. Część z nich, jak tron królewski czy obrazy Canaletta z widokami Warszawy, została przeniesiona do Muzeum Narodowego pod gradem kul i pocisków. W ratowaniu zabytków brali udział mieszkańcy Starego Miasta, pracownicy Zarządu Miejskiego, harcerze i przybywający zewsząd ochotnicy, z których kilku zginęło w tej akcji, a wielu odniosło rany.

Niestety, już od pierwszych miesięcy okupacji, pamiątki narodowe były wywożone do Niemiec, pod kierunkiem niemieckich historyków sztuki, zaś gubernator Warszawy Ludwik Fischer pozwolił hitlerowskiemu urzędnikowi na wybieranie sobie „pamiątek” z inwentarza zamkowego. Mimo zniszczeń, stan murów Zamku był stosunkowo zadowalający. Zarząd Miejski podjął natychmiast prace zabezpieczające, co spotkało się jednak ze sprzeciwem władz niemieckich. Usunięto z Zamku zatrudnionych tu pracowników, a w listopadzie pojawiły się oddziały niemieckich saperów. Zamek miał zostać wysadzony w powietrze. Interwencje polskich naukowców nie odniosły skutku. Postanowiono więc ratować przynajmniej najcenniejsze fragmenty wystroju architektonicznego, jak plafony, polichromie, sztukaterie, rzeźbę dekoracyjną, kominki itp., aby w przyszłości, po odbudowaniu, można było zrekonstruować wnętrza Zamku.

Ostateczne zniszczenie nastąpiło w początkach grudnia 1944 r., w dwa miesiące po kapitulacji Powstania Warszawskiego. Do otworów wykonanych już w 1939 roku, żołnierze hitlerowscy założyli ładunki dynamitu i dopelnili aktu zagłady. Pomnik Zygmunta III leżał na bruku pl. Zamkowego.

W pierwszych latach po wyzwoleniu rozważano wprowadzić myśl odbudowy Zamku, ostatecznie jednak przeprowadzono tylko prace konserwatorskie. Społeczne wysiłki w kierunku uruchomienia odbudowy przechodziły przez wiele lat bez echa (tylko w ciągu ostatnich trzech kadencji Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, od 1964 r. walne zgromadzenia podejmowały jednogłośnie uroczyste uchwały). Dopiero dziś rozpoczynamy odbudowę Zamku, dopełniając czynu dokonanego przed laty przez bohaterów obrońców pamiątek kultury narodowej.

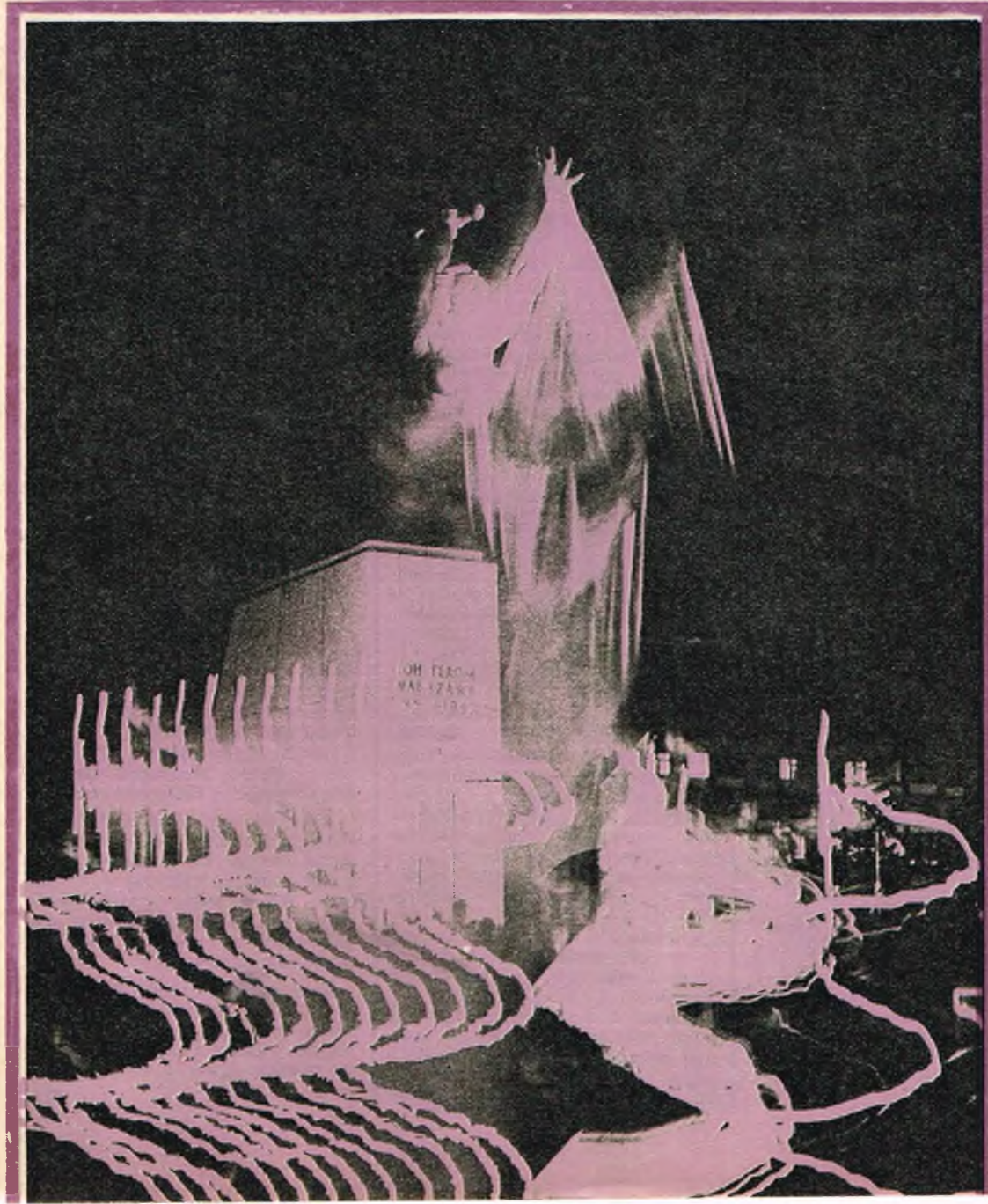
Oczywiście w obecnych warunkach Zamek nie nadawałby się na siedzibę najwyższych władz państwowych. Przeznaczenie sal historycznych, których wyposażenie zachowało się w 70 proc., nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowane. Najprawdopodobniej będą one miały charakter muzealno-zamkowy, służąc jednocześnie potrzebom najwyższej reprezentacji państwowej. Kilkadziesiąt sal pozostałych, które już przed ostatnią wojną nie posiadały stylowego wyposażenia, będzie prawdopodobnie wykorzystanych dla upamiętnienia największych polskich osiągnięć w dziedzinie nauki, piśmiennictwa, sztuki i kultury.

Byłby to panteon największych twórców, świadectwo wkładu polskiego do kultury światowej, ze wymienną tylko nazwiska Kopernika, Skłodowskiej-Curie, Kochanowskiego, Mickiewicza, Chopina, Norwida, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Prusa, Moniuszki, Szymanowskiego czy Paderewskiego.

Tworząc na Zamku Muzeum Pamięci Narodowej spełnimy postulat Sejmu Ustawodawczego z 2 lipca 1949 r., który głosi, iż Zamek Warszawski, symbol państwowości polskiej, ma zostać odbudowany i spełniać swą rolę w służbie narodu.

Całe społeczeństwo polskie w kraju i za granicą zgłasza swój akces do budowy Zamku, ofiarując wkłady finansowe a także własną pracę i umiejętności.

TK





WARSZAWA W FOTOGRAFII

...Gdy o Ojczyźnie mojej
myślę —
Myślę: Aleje, Zjazd,
Powiśle...
Tobie Ojczyznę — wioska,
ruczaj
Mnie — Mokotowska,
Bracka, Krucza...
Andrzej Nowicki



W galeriach warszawskich coraz częściej spotyka się wystawy fotografii artystycznej, prasowej czy dokumentalnej. Na planszach i fotogramach oglądamy fragmenty miast, osiedli, obiekty architektoniczne utrwalone na kliszy fotograficznej — ujęte tak jak widzi je reporter wykonujący zdjęcie. Często bowiem zdarza się, że jakiś fragment budowli lub pejzażu pozostaje przez nas niedostrzeżony i dopiero uchwycony przez obiektyw reporterski, ukazany na wystawie — zaskakuje swym pięknem — zostaje odkryty na nowo.

Niedawno w Warszawie, w Domu Artysty Plastyka ekspozowana była wystawa prac fotograficznych Mariana SOKOŁOWSKIEGO — artysty fotografika i wieloletniego pracownika Centralnej Agencji Fotograficznej. Wystawa zaskakiwała świeżością spojrzenia i znakomitą pojęciem technicznym.

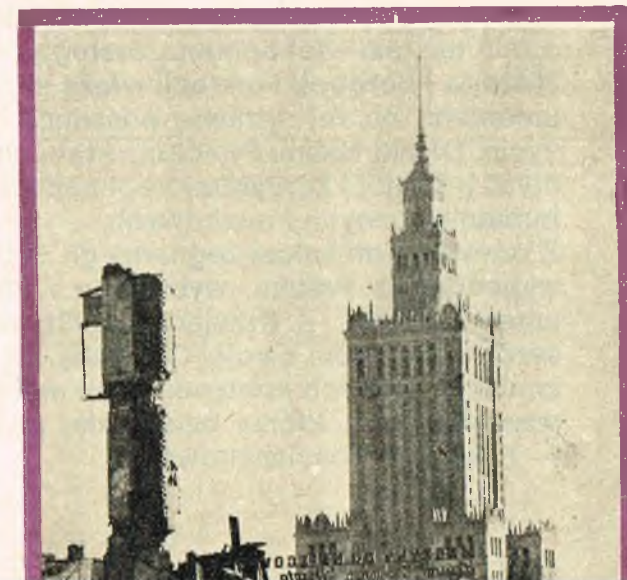
Marian Sokołowski w swych pracach przedstawił fragmenty Warszawy — jej najciekawsze obiekty architektonicz-

skie i wiele uroczych zdjęć najmłodszego pokolenia — warszawskich dzieci. Pasjonujący temat jakim jest stolica Polski — przedstawiana przez malarzy w okresie jej wspaniałości, w dniach wojny, gdy leżała w gruzach, a także w dniach odbudowy i odbudowana, utrwalona została przez niego ciekawie i pięknie na planszach fotograficznych.

Ekspozowane zdjęcia Mariana Sokołowskiego są interesujące i bliskie szczególnie warszawiakom. Nie potrzebują one komentarzy, są pełne wymowy. Opowiadają wszystko o Warszawie, jej pięknie, odbudowie, jej mieszkańcach. Zamieszczamy kilka wybranych fotografii. Oto panorama Starego Miasta, pomnik Warszawskiej Nike — jakby unoszący się w powietrzu, zabawy dzieci warszawskich i autoportret artysty, Mariana Sokołowskiego. Oczywiście na wystawie było jeszcze wiele interesujących zdjęć — np. ciekawe w ujęciu złożenie wieńca na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich. Tuż za wartą honorową, jako „nieoficjalna delegacja“, dwóch chłopców, którzy leżąc na płycie marmurowej pilnie obserwowali uroczystość. Kra pływająca po Wiśle, na tle widoku lewobrzeżnej Warszawy. Portrety znanych osobistości warszawskich, prof. Michałowskiego, St. Zamecznika, A. Hanuszkiewicza i znanego wykonawcy piosenek warszawskich, Jaremy Stępowskiego.

Ekspozowana wystawa nie jest pierwszą w twórczości Mariana Sokołowskiego. Brał on udział w wielu wystawach i konkursach fotograficznych w kraju i za granicą. Otrzymał m. in. nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki, II nagrodę w konkursie w ZSRR, a w latach 1967—1968—1969 kolejne trzy nagrody tygodnika STOLICA.

Interesującą wystawę będą mieli okazję zobaczyć również mieszkańcy Lublina i Olsztyna, gdzie będzie ekspozowana w pierwszym półroczu 1971 r.



Wyznawca Polskiego Katolickiego



Dr STEFAN MIERZWA

Straciliśmy przyjaciela i wybitnego działacza polonijnego. W styczniu br. odszedł z szeregów wybitnych Polaków amerykańskich — w wieku lat 78 — dr Stefan Mierzwa, założyciel Fundacji Kościuszkowskiej i wieloletni jej prezes. Był to rok 1910, gdy po raz pierwszy stanął na ziemi amerykańskiej. Był ubogim emigrantem z Polski, nie posiadał żadnego wykształcenia. Wszystko musiał zaczynać od początku, wszystko musiał zdobywać własną pracą i wysiłkiem, niejednokrotnie przymierając głodem. Stefan Mierzwa był jednak nie tylko zdolny, ale przy tym ambitny i wytrwały. Ukończył szkołę średnią a następnie uniwersytet w Harvardzie. Uczył się z przekonaniem, że jego wiedza i doświadczenie pozwolą mu przysłużyć się Polsce i wszystkiemu co polskie. Plany te w pełni zrealizował. Z jego inicjatywy — już jako działacza Polonii — powołana została w Stanach Zjednoczonych Fundacja Kościuszkowska — która wkrótce osiągnie 50-lecie swego istnienia. Program Fundacji to współpraca naukowa i kulturalna pomiędzy Polską a USA umożliwiająca nie tylko wymianę naukowców z wymienionych dziedzin, ale także wymianę studentów — młodzieży polskiej z młodzieżą amerykańską. Stąd Fundacja Kościuszkowska w swojej szerokiej działalności stała się ośrodkiem polskości, a fakt ten jest wiekopomną zasługą dr. Stefana Mierzwy. Historia i dorobek Fundacji wiążą się nierozdzielnie z Jego imieniem, bo tej sprawie poświęcił On całe swoje pracowite życie. Dzięki Niemu Fundacja stała się przejawem twórczej myśli polskiej i kontynuatorem najlepszych polskich tradycji humanistycznych i naukowych. Z prawdziwym żalem żegnamy dr. Stefana Mierzwę — wspaniałego Polaka, wybitnego i ofiarnego działacza Polonii amerykańskiej — Przyjaciela i Człowieka oddanego całym sercem sprawom swojej Ojczyzny. Oby jego trud i poświęcenie znalazły godnych kontynuatorów wśród działaczy Polonii amerykańskiej, którzy będą dalej prowadzili dzieło Jego życia — Fundację Kościuszkowską.

T. Budzyński

Zmarły w styczniu 1971 r. prof. dr Stefan Mierzwa był i pozostanie sztan-darową postacią amerykańskiej Polonii. Nie ma chyba Polaka na całym świecie, który by nie sły-szał o tym wielkim działa-czu polonijnym. Podsta-wową i wiekopomną Jego zasługą pozostanie Funda-cja Kościuszkowska, przez Niego założona w 1925 ro-ku i prowadzona do 1970 r. Jako jej pierwszy pre-zes, śp. dr Stefan Mierz-wa przekształcił siedzibę Fundacji Kościuszkow-skiej w Nowym Jorku (15, East 65 str.) w ośrodek polskości, a zarazem i w dom rodzinny dla kaźde-go, kto się czuje Polakiem.

Jednakże mało kto wie, że Zmarły był również członkiem Polskiego Naro-dowego Kościoła Katolic-kiego w USA i jego wy-bitnym działaczem. Wido-cznie rozumiał i czuł, że ten właśnie Kościół naj-lepiej, najbardziej właści-wie podchodzi do zagad-nień narodowych i spo-łecznych, że w Koście-le tym polskość ma swo-je stanowisko uprzywile-jowane i silną bazę ideo-logiczną.

Los swój z Polskim Na-rodowym Kościołem Ka-tolickim związał Zmarły w latach swej młodości i oddał mu najlepszą częst-

i wybitny działacz Narodowego Kościoła w Ameryce

kę swej polskiej, gorącej duszy. Jego nazwisko figuruje wśród organizatorów Narodowej Parafii w Chicopee Mass. W tej parafii spotkał swoją przyszłą małżonkę, wierną towarzyszkę długiego życia, która była jedną z pierwszych nauczycielek szkoły polskiej przy tej parafii i równocześnie pełniła funkcję parafialnego organisty.

W 1966 r. w Nowym Jorku odbyła się patriotyczno - kościelna manifestacja zorganizowana przez Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, Biskupa dr. Leona Grochowskiego z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W uroczystości wzięła udział tamtejsza Polonia. Uwagę delegacji Kościoła Polskokatolickiego z Polski zwróciła postać sędziwego Prezesa Fundacji Kościuszkowskiej biorącego żywy udział w obchodach. Delegacja otrzymała zresztą od Niego specjalne zaproszenie do siedziby tej organizacji i miała okazję przekonać się o sile uczuć patriotycznych dr. Stefana Mierzwy, dla którego wszystko co polskie i katolickie było wartością najwyższą. Cieszył się u-

daną manifestacją Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i wiele mówił o planach związanych z działalnością Fundacji Kościuszkowskiej. Delegacji Kościoła Polskokatolickiego z Polski wręczył jako dar dobrze opracowany praktyczny Słownik Polsko-Angielski (i Angielsko-Polski), wydany przez Fundację.

Przy tej okazji sędziwy Prezes podzielił się wspomnieniami z okresu swej współpracy i przyjaźni z organizatorem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, śp. Biskupem Hodurem. Stwierdził, że każda rozmowa z Biskupem Hodurem zapalała go do nowych wysiłków i dodawała odwagi w pokonywaniu trudności stwarzanych często przez ludzi bezideowych lub sfanatyzowanych.

Odszedł od nas wielki Polak, skromny i szlachetny człowiek, wybitny działacz Kościoła Narodowego, zasłużony, wierny i szczery jego wyznawca. O tej śmierci myślimy z bólem, podobnie jak cały świat polskich serc.

Świetlaną duszę śp. dr. Stefana Mierzwy polecamy serdecznie Bogu. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. (M)

SPRAWY NASZYCH DNI

Szacunek i odpowiedzialność

W naszym życiu codziennym bardzo wysoko cenimy pewne powszechne wartości, jak też cechy charakteru, które sprzyjają kształtowaniu się właściwej atmosfery w zakresie tego, co zwykle się ostatnio określać jako stosunki międzyludzkie. Nie ważne, czy wartości te będziemy nazywać cnotami, ale praktycznie biorąc spełniają one własnie tradycyjną funkcję cnot, warunkując nie tylko ocenę postawy danej jednostki, ale zarazem jej wpływ na pozytywne przemiany bezpośredniego otoczenia, a w konsekwencji także szerszego środowiska.

Do tych cnot codziennych zaliczyć trzeba w szczególności poczucie odpowiedzialności. Mowa tu oczywiście o jak najszerszym rozumieniu tego pojęcia. O odpowiedzialności za postępowanie i za słowo, za czyny małe i duże, za słowo wypowiedziane i pisane, jeszcze bardziej zaś może o odpowiedzialności za dotrzymywanie wszelkich przyrzeczeń i postanowień.

Poczucie odpowiedzialności nieoddzielne jest od prawidłowego rozpoznania i oceny zjawisk oraz realnych możliwości osiągnięcia stawianych sobie celów. Postępować i mówić w sposób odpowiedzialny znaczy to wiedzieć, że jest to słuszne i jednocześnie rzeczywiste, a nie wyfantazjowane, czy też oparte na czysto subiektywnych przesłankach.

Zasada ta dotyczy wszystkich dziedzin życia i powinna rozciągać się na wszystkie sprawy, niezależnie od ich wielkości i rangi. W myśl twierdzenia, że kto potrafi dbać o małe, temu przynajmniej łatwiej dawać sobie radę z dużym.

Poczucie odpowiedzialności nie jest psychologiczno-moralną abstrakcją, ale konkretyzuje się w różnych postaciach. Niekiedy wydawałoby się, że nawet dość drobnych. Na przykład: sprawa punktualności! Na pozór niewielkie spóźnienie, nie dające się w dodatku wytłumaczyć jakimiś wyższymi i niezależnymi od nas przyczynami, dowodzi bez wątpienia braku odpowiedzialności za dane słowo. I jeszcze jedno: świadczymy o braku szacunku dla innych ludzi, z którymi umawiamy się na spotkanie.

Brak szacunku dla innych, dla ich czasu, wskazuje z kolei, że nie mamy chyba dostatecznego szacunku dla siebie, skoro lekkomyślnie obchodzimy się z własnym słowem i nie uważamy za istotne, aby dotrzymać określonej umowy. Takie przypadki zdarzają się niestety dość często. Z tego też powodu trudno cnotę poczucia odpowiedzialności — mimo wysokiej rangi, jaką posiada w życiu społecznym — uznać za zbyt rozpowszechnioną i często spotykaną.

Ze stwierdzenia tego wynika wniosek, będący jednocześnie swoistym nakazem: nie tylko pobudzać w sobie poczucie odpowiedzialności, ale także poprzez własny przykład oddziaływać w tym kierunku na otoczenie w sposób konsekwentny i jednolity. Jedynie taka postawa może chronić z jednej strony przed oportunistycznym godzeniem się na pozbawioną odpowiedzialności postawę innych, z drugiej zaś przed przejmowaniem złych nawyków zakorzenionych niejednokrotnie w naszym otoczeniu.

Oczywiście nie należy tego stwierdzenia rozumieć jako apelu do publicznego głoszenia potrzeby holdowania określonym cnotom, ale przede wszystkim jako codzienne ich praktykowanie. Decydują bowiem nie słowa, ale życie, jego rzeczywista treść.

TAROT

DZIWNE ŻYCIE MICHAŁA CZAJKO- WSKIEGO



Konstantynopol — ryc. z epoki

SADYKA

Niewątpliwie do najciekawszych postaci, spośród przebogatej galerii popowstaniowej emigracji 1831 r., należy Michał Czajkowski. Dziwny to był okaz; hulaka za młodu, awanturnik, żołnierz i agent polityczny ks. Adama Czartoryskiego, na terenie Turcji.

Żywot tego człowieka to jakby fantastyczny scenariusz filmowy osnuty na kanwie wydarzeń historycznych naszego narodu XIX w.

Ten autentyczny bohater i świadek burzliwej epoki, Michał Czajkowski, urodził się w 1804 r., na Wołyniu, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Trzej jego starsi bracia walczyli pod chorągwiami kozackimi w niespokojnych czasach schyłku Rzeczypospolitej. On sam, rozmiłowany w ukraińskich stepach i dziejach kozaczyzny, nasiąkł marzeniami, które z czasem wywarły głęboki wpływ na dalsze losy jego życia.

Początkowe nauki szkolne pobierał młody Czajkowski w Berdyczowie, w prywatnym zakładzie dla szlacheckich synalzków. Dalszą edukację uzupełnił w szkole Pijarów w Międzyrzeczu i w szesnastym roku życia otrzymał świadectwo „bakałarza matematyki i literatury”.

Troskliwa matka pragnęła, aby jej syn kształcił się dalej i wysłała go do Warszawy, na wydział prawny uniwersytetu. Nie zabawił długo w stolicy rozhuwany młodzieniec, gdzie spędzał wesoło czas w gronie złotej młodzieży. Na wiadomość o chorobie matki wyjechał do domu na Ukrainie, skąd już nie powrócił. Zaraz po przyjeździe zmarła mu matka — a wkrótce stryj, po których odziedziczył olbrzymią fortunę. W życiu młodego Czajkowskiego rozpoczął się nowy, bez troski okres zabaw i hulanków. Jeździł na bale i przyjęcia do Kodni, Zytomierza i Kijowa. W roku 1830 na balu w Kijowie, zwrócił na siebie uwagę cara

Mikołaja I, który obdarzył go tytułem kamerjunkra i obiecał karierę wojskową w Petersburgu. Tymczasem wybuch powstania listopadowego i przeniesienie się działań wojennych w 1831 r., na kresowe rubieże przerwało pasmo wesołego żywota młodego panka. W Czajkowskim zagrała rycerska krew i z całą młodzieżą szlachecką z okolic Berdyczowa i dworskimi Kozakami, zaciągnął się do Wołyńskiego pułku jazdy pod wodzą Karola Różyckiego. Spisywał się dzielnie, odbył całą kompanię wojskową w stopniu porucznika, a za męstwo otrzymał Złoty Krzyż. Po upadku powstania, z oddziałami które nie chciały złożyć broni, przekroczył granicę Galicji i udał się na emigrację do Francji.

Dzięki doskonałej znajomości języka, oglądzie towarzyskiej i błyskotliwej inteligencji, elegancki i młody oficer kawalerii, szybko nawiązał stosunki z elitą miasta Bourges. Szczególnym powodzeniem cieszył się wśród płci pięknej, toteż szybko się ożenił z córką architekta co w dużej mierze wpłynęło na poprawę jego sytuacji materialnej i społecznej.

Wkrótce po ślubie młodzi małżonkowie przenieśli się na stałe do Paryża.

Stolica Francji w owym czasie stała się ogniskiem życia politycznego popowstaniowej emigracji. Czajkowski bardzo szybko zbliżył się do arystokratycznego obozu ks. Adama Czartoryskiego i stał

się gorącym zwolennikiem jego programu politycznego. Jednocześnie Czajkowski oddaje się twórczości literackiej. Z tęsknot za dalekimi, umiłowanymi stronami rodzinnej Ukrainy i latami bez troskiej młodości rodzi się jego talent pisarski. Spod pióra Czajkowskiego ukazują się barwne opowieści owiane czarem romantyzmu rycerskich dziejów kozaczyzny.

Z dość bogatej i cieszącej się wśród uchodźstwa emigracyjnego dużą poczytnością jego utworów do najlepszych pozycji należą: „Powieści kozackie”, „Kirdżali”, „Gawędy”, „Stefan Czarniecki” i „Wernyhora”.

W 1840 r., Czajkowski odkłada pióro i udaje się w misji specjalnej do Rzymu na polecenie ks. Czartoryskiego. W wiecznym mieście poznaje wiele ciekawych osobistości, a wśród nich Zygmunta Krasińskiego. Nie mogła to być przelotna znajomość, skoro tak o nim pisał w liście do przyjaciela Krasiński:

„Jest tu Czajkowski Wernyhora, dzielny jeździec, historyk żywy, śmiały, kozacki romantysta, a sercem całym i wszystkim pojęciami głowy szczerzy szlachciec polski”.

Zamysły ks. Czartoryskiego, zmierzające do zjednoczenia Słowian południowych na rzecz wspólnej walki o wyzwolenie Polski, znalazły w Czajkowskim gorącego zwolennika.

Były żołnierz i literat, piewca romantycznych opowieści z dziejów kozaczyzny, przeobraża się w energicznego emisariusza — tajnego ambasadora Hotelu Lambert. Zaopatrzony w dokumenty francuskie, Czajkowski przyjeżdża do Konstantynopola w roku 1841. Ten dziwny uczonek, który miał badać dzieje Słowian bałkańskich i uchodźców kozackich w Dobrudży, zmienia oblicze i po mistrzowski przystępuje do działania. Organizuje tajną placówkę w stolicy Turcji, nawiązuje kontakty z uchodźcami i przy poparciu rządu tureckiego w krótkim czasie staje się niebezpiecznym przeciwnikiem polityki carskiej. Pełen fanatycz-



Portret Michała Czajkowskiego — Sadyka Paszy

ku Kozaków atamańskich, spośród tamtejszych Słowian i Kozaków zaporoskich.

W rok później otrzymuje zaszczytny tytuł Sadyka Paszy i dowództwo przedniej straży armii dunajskiej.

Po wyparciu wojsk rosyjskich z ziem rumuńskich i zajęciu Bukaresztu — Sadyk Pasza, zostaje komendantem miasta. W czasie działań wojennych, na rozkaz Sultana, organizuje drugi pułk Kozaków spośród emigrantów polskich. Nad tym pułkiem objął komendę hr. Władysław Zamojski. Oba świetnie zorganizowane przez Sadyka Paszę pułki kozackie, miały pozostać pod jego naczelnym dowództwem. Wkrótce doszło do konfliktu, ponieważ ambitny i uparty hr. Zamojski nie chciał uznać zwierzchnika Sadyka Paszy.

Pomyślnie rozwijająca się ofensywa wojsk tureckich wydaje się sprzyjać marzeniom Czajkowskiego — Sadyka

istniał od dłuższego czasu między Sadykiem Paszą a hr. Zamojskim.

Ostatecznie doszło do tego, że ten ostatni przeszedł z jednym pułkiem kozackim pod komendę i na żóld angielski. Wkrótce potem zawarty pokój w styczniu 1856 r. obrócił w niwec marzenia Sadyka Paszy o wskrzeszeniu wolnej kozaczyzny w wolnej Polsce.

Jego niespokojna natura i potrzeba działania znajduje ujście w organizowaniu nowego pułku Kozaków otomańskich. Jednocześnie powraca do ulubionych tematów i wydaje w Paryżu książkę pt. „Kozaczyzna w Turcji”.

W najcięższych chwilach zwątpienia i goryczy jedyną podporę znajdował w swej wiernej towarzysze życia. Ludwika Śniadecka podtrzymywała go na duchu, wierzyła w jego gwiazdę i dodawała sił do wytrwania.

Czajkowski w utworze „Dziwne życie Polaków i Polek”, poświęconym ukochanej kobiecie — Ludwice Śniadeckiej — tak pisze: „Tyś mi jedna była towarzyszką, radą i pociechą w tem moim dziwnym życiu”.

Po jej śmierci w 1866 r. Czajkowski załamał się całkowicie. Zrezygnowany i zgorzkniały podał się do dymisji i wycofał się całkowicie z życia politycznego. W bezsilnym szamotaniu, po utracie wiary, że przez wskrzeszoną kozaczyznę, przy pomocy Turcji zmartwychwstanie Polska — z rozpaczą popada Czajkowski w drugie złudzenie. W liście do przyjaciela tak pisze: „Jedyny nasz ratunek, zlanie się państwowe, uznanie Rosji za wielką ojczyznę polityczną; tym sposobem tylko zachowamy naszą autonomię domową i narodową, inaczej przepadniemy gorzej od Cyganów”.

Idea panslawizmu stała się ostatnią deską ratunku dla tego niespokojnego ducha, który w chimerycznych zmaganiach u schyłku życia nie rezygnuje z walki. Prosi Aleksandra II o łaskę i prawo powrotu na Ukrainę. Po otrzymaniu zgody, osiada początkowo w Kijowie, lecz wkrótce przenosi się do wiejskiego zakątka.

O Czajkowskim można śmiało powiedzieć, że był ostatnim błędnym rycerzem polskim.

Po śmierci jedynego przyjaciela i adiutanta Morozowicza — nie mógł znieść pustki i osamotnienia. Nie czekał na śmierć i w dniu 4 stycznia 1886 r. po żołniersku wyszedł na spotkanie, z którego już nie powrócił.

Strzał z pistoletu był ostatnim, tragicznym epizodem, który zamknął księgę opowieści o dziwnym życiu Michała Czajkowskiego — Sadyka Paszy.

J.S.

PASZY

nej wiary i energii Czajkowski zorganizował legion polski, który przekroczył granicę turecko-węgierską i wziął udział w powstaniu na Węgrzech.

W tym czasie poznaje Ludwikę Śniadecką, młodzieńczą miłość Juliusza Słowackiego. Dwoje tych dziwnych ludzi, których zmienne koleje losów rzuciły nad Bosfor, złączyła silna więź. Ludwika staje się odąd jego wierną towarzyszką życia.

Po upadku powstania węgierskiego, Czajkowski znalazł się w trudnej sytuacji. Władze carskie nalegały na Turcję i domagały się wydania niebezpiecznego agenta. Nie mając innego wyjścia — Czajkowski posłuchał rady Ludwiki i jak generał Józef Bem, przyjął islam. Od tej chwili przestał istnieć Michał Czajkowski, żołnierz i tajemniczy ambasador dyplomacji polskiej na wschodzie. Prowadzi dalej swoją działalność, ale już jako Sadyk-effendi, dygnitarz turecki i protektor agencji polskiej w Konstantynopolu.

Wybuch wojny krymskiej otwiera mu drogę do najwyższych godności i zaszczytów. Sultán powołuje go do rady ministrów, i zezwala na sformowanie puł-

Paszy. Jego oddziały tureckie i dwa pułki kozackie zajmują Dobrudżę. Sadyk Pasza pragnie maszerować dalej i poprzez Besarabię wkroczyć na Ukrainę, tam wzniecić powstanie kozackie i na czele połączonych sił przenieść działania wojenne na ziemię polskie.

Ten śmiały i ambitny plan Sadyka Paszy napotkał opór sprzymierzeńców Turcji: Anglii i Francji. Również i jego drugi projekt, polegający na przeprowadzeniu obu pułków kozackich przez morze na Kaukaz, został odrzucony.

Mimo niepowodzeń i goryczy, ten silny człowiek działa nadal w obranym kierunku. Nie zrażają go przeciwności losu oraz intrygi warcholów — rodaków.

Więści o zatargach wśród czołowych reprezentantów emigracji polskiej na Wschodzie zaalarmowały Paryż.

Wysłannicy ks. Czartoryskiego, Adam Mickiewicz i młodszy jego syn Władysław, przybyli do głównej kwatery Sadyka Paszy w Burgos, aby zbadać sytuację.

Ale autorytet Adama Mickiewicza i syna ks. Czartoryskiego, którzy pozytywnie ocenili działalność Sadyka Paszy, nie zdołał zlikwidować konfliktu, jaki

Scena folklorystyczna z Ukrainy



Kurierzy tatarscy



ODPOWIEDZI PRAWNIKA

PANI J. R. GDYNIA. — Ojciec zobowiązany jest świadczyć alimenty na rzecz dziecka tak długo dopóki ono nie może utrzymać się samo. Stąd też przez okres studiów zobowiązanie trwa. Wyjście za mąż za studenta, a więc kogoś, kto również nie może utrzymać się sam, a tym bardziej żonę, nie przekreśla obowiązku alimentacyjnego ojca.

PANI M. B., NOWY TARG. — Może Pani swoją część ziemi sprzedać, ale tylko wtedy, jeśli część Pani odpowiada przewidzianej dla danego powiatu normie obszarowej. W tej sprawie udzieli Pani miarodajnych informacji notariusz.

PANI M. W., ŚWIDER-OTWOCK — Jeśli mąż zmienia pracę w celu uniknięcia płacenia alimentów, winna Pani ponownie zgłosić się w tej sprawie do prokuratora. Może też Pani sprawę przedsta-

wić w Oddziale Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej Adresu dowiódł się Pani w Sądzie.

PANI M. N., ROGOWO ZNINSKIE. — Żadne świadczenia ani renta Pani nie przysługują, jeśli nie jest Pani ubezpieczona przez przedsiębiorstwo. Może Pani sama się ubezpieczyć w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń, gdzie też otrzyma Pani dokładne informacje o warunkach takiego ubezpieczenia.

PAN J. W., PILA. — W sprawie ulokowania się w domu starców należy zasięgnąć informacji w Wydziale Opieki Społecznej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pile. Może też Pan zwrócić się z tą sprawą do Wydziału Opieki Społecznej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pomóc może też w tej sprawie Polski Komitet Pomocy Społecznej w Poznaniu.

PAN T. B., WĄGROWICE. — Po ukończeniu 65 roku życia i udowodnieniu 25 lat zatrudnienia może Pan ubiegać się o emeryturę składając odpowiedni wniosek w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, gdzie też Pan otrzyma dokładne informacje w tej sprawie.

PAN Z. S., KOMOROWO. — Nie widzimy podstaw do wznowienia

Pana sprawy. Radzimy jednak sprawę swoją przedstawić w Zespole Adwokackim w Kole, gdyż my nie mamy możliwości zapoznania się z aktami sprawy sądowej.

PAN R. S., OLSZTYN. — Jeśli otrzymał Pan rozwód orzeczony przez Sąd, może Pan zawrzeć związek małżeński w kościele polskokatolickim, ale dopiero po zawarciu nowego małżeństwa w Urzędzie Stanu Cywilnego Szczegółowych informacji może Panu udzielić parafia Kościoła Polskokatolickiego w Olsztynie, al. Wojska Polskiego 73.

PANI G. O., NYSA. — Świadkowie nie mogą być obecni na sali sądowej aż do momentu złożenia zeznań przed Sądem. Po złożeniu zeznań świadek może pozostać na sali. Lekarz leczący chorego może występować jako biegły. Lekarz psychiatra nie ma obowiązku zajmowania się sprawą prawa jazdy pacjenta, należy to do prokuratora lub Milicji Obywatelskiej. Od wyroku Sądu Powiatowego ma prawo odwołania sam oskarżony, jego obrońca lub prokurator. Żonie jako poszkodowanej nie przysługują prawo rewizji wyroku. Świadek nie może mieć obrońcy, gdyż nie jest stroną w procesie.

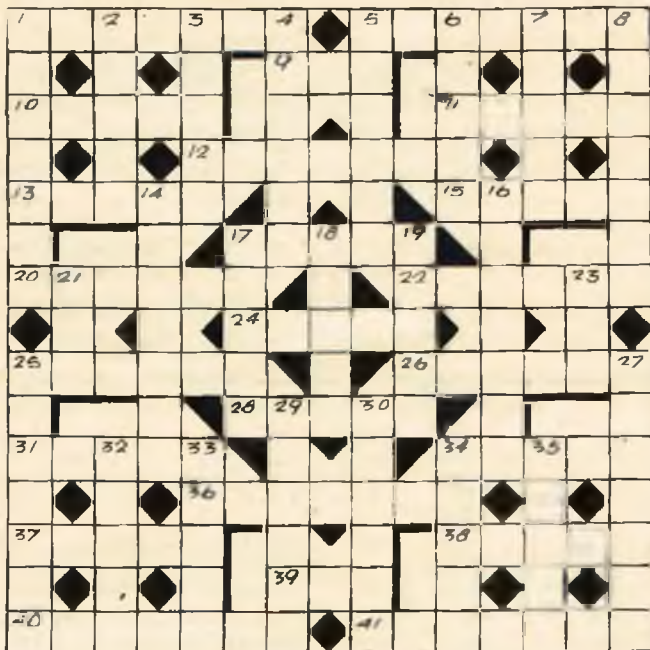
PAN W. P., MICHAŁKOWICE. — Odszkodowanie za skutki wypadku poza miejscem pracy należy się tylko wówczas, jeśli zakład pracy dokonał ubezpieczenia pracowników z tytułu wypadków w drodze do pracy i z miejsca pracy do domu. Jeśli zakład pracy takiego ubezpieczenia dokonał, to sprawę odszkodowania winien Pan bezpośrednio załatwiać przez zakład pracy.

PAN B. U., BYTOM. — W sprawie Pana interesującej, otrzyma Pan kompletne wyjaśnienie w Oddziale PZU w Bytomiu. My nie znamy treści zawartej przez Pana umowy ubezpieczeniowej i dlatego nie możemy się w tej sprawie wypowiedzieć.

PAN ST. M. MATEJAK, KLEMBÓW. — PKP zobowiązana jest do odszkodowania tylko wtedy, gdy wypadek nastąpił z jej winy. Nie podaje Pan na czym w konkretnym przypadku ta wina polega, nie możemy więc zająć stanowiska w sprawie.

PAN W. B., DRYGAŁY. — W sprawie swojej, winien Pan zwrócić się do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Radzimy także przedstawić swoją sprawę w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Olsztynie.

K R Z Y Ż Ó W K A 39



POZIOMO: 1) gryzoń wysokogórski przesypany zimą, 5) zjazd, zlot, 9) obok szosy, 10) ojczyzna faraonów, 11) zaraza, 12) postać z „Cichego Donu”, 13) liczba porządkowa, 15) ulańska broń, 17) pomieszczenie dla pojazdów, 20) łożysko rzeki, 22) silne wzruszenie, 24) ogół pojazdów, 25) papierkowe czynności ewidencyjne, 26) jeden ze stanów USA, 28) część tchawicy, 31) roślina przemysłowa, 34) niejedna mapa, 36) to samo co holocen, 37) węgierskie wino, 38) kuzyn żubra, 39) zbiór znaków sygnalizacyjnych, 40) jedna z amerykańskich stolic, 41) część ustawy.

PIONOWO: 1) znak przestankowy, 2) zwrot właściwy tylko danemu językowi, 3) potrawa nie dla jarosza, 4) między licznikiem a mianownikiem, 5) najcieńsza struna w skrzypcach, 6) kraj w Himalajach, 7) sąsiad Bułgara, 8) Polak starej daty, 14) materiał pędny do silników, 16) gbur, 17) styl w sztuce, 18) ustępstwo od zasadniczej ceny, 19) kolebka polskich „Fiatów”, 21) połowica Mieszka I-go, 23) tybetański wół, 25) coś z przeszłością, 27) zbrojownia, 29) używane są do strzelań sportowych, 30) odmiana szarady, 32) drapieżnik morski, 33) łódź turystyczna, 34) krążganek klasztorny, 35) słodycz na patyku. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr. 39”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: pościg, zofer, igrek, epitet, amerek, Raksa, Afryka, rajtar, interna, matryca, płotka, aromat, Forum, bohero, natręt, nacja, aparat, tabaka.

PIONOWO: pletwa, świder, gitara, arlekcin, skalar, format, rektor, final, Kurek, autor, akcja, forteca, próbka, obelga, afront, amant, miarka, tratwa.

OSTRZEŻENIE

Na terenie m. st. Warszawy oraz w kilku miastach wojewódzkich pojawili się pewni osobnicy (w sutannach) zbierając ofiary na: budowę kościołów, na Seminarium Duchowne, przy równoczesnym rozprowadzaniu i sprzedaży różnych dewocjonalii, obrazów, książeczek do nabożeństwa i innych wydawnictw kościelnych.

W wielu przypadkach wyżej wymienieni osobnicy — wprowadzają w błąd nasze społeczeństwo — podając się za duchownych Kościoła Polskokatolickiego.

W związku z powyższym niniejszym stwierdzamy, iż żaden z czynnych kapłanów posiadających jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego nie zajmuje się podobnymi sprawami.

Wydawnictwa Kościoła Polskokatolickiego są rozprowadzane za pośrednictwem P. P. Kolportaż „Ruch” oraz przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.

PREZYDIUM
Rady Kościoła Polskokatolickiego
w PRL

Rozmowy z czytelnikami

Pani Józefa N. z Cieszyna

Chociaż każdy człowiek jest jakąś jednością i całością zwaną osobą, to przecież zarówno pod względem duchowym jak fizycznym dzieli się na sporo części, jest całością złożoną z wielu „kawałków”. Kawalkujemy nie tylko jego ciało, lecz i duszę np. mówiąc, że dusza „się składa” z rozumu i z woli. „Strawą” rozumu jest prawda, zaś „pokarmem” woli — dobro. Nie zawsze istnieje porozumienie między rozumem i wolą; prawda i dobro nie zawsze idą w parze. Duchowe rozbicie wyraża znane Pani wyznanie Ap. Pawła: „Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko zło, którego nie chcę, to czynię” (Rzym. 7,19).

Podobne rozdwojenie występuje w religiach i wyznaniach, ponieważ one nie istnieją „w powietrzu”, lecz w konkretnych ludziach. Prawdziwości wierzeń nie zawsze towarzyszy dobroć moralna ich zwolenników. Z ich życia moralnego nie powinno się osądzać prawdziwości ich Kościoła i odwrotnie. Podobnie jak u poszczególnego człowieka mądrość czysto rozumowa nie musi się wyrażać w życiu uczciwym, a człowiek uczciwy niekoniecznie musi być mądry.

A teraz zastosujmy tę teorię do praktyki. Nie ulega wątpliwości, że w Polsce protestanci wszelkich odcieni zawsze górowali (i chyba — jak Pani twierdzi — nadal górują) nad wyznawcami katolicyzmu, gdy chodzi o stosunki międzyludzkie, o traktowanie innych i o etykę osobistą. To fakt, z którym zgodzi się każdy obiektywny obserwator. Nie jest jednak słuszny z tego wniosek Pani, że protestantyzm jest „wyznaniem prawdziwszym niż katolicyzm”, a nawet nie można tutaj mówić, że Kościoły protestanckie w ogóle „są lepsze niż Kościół Rzymsko-

katolicki”. Wolno tylko z tego wnosić, że protestanci w Polsce są na ogół „lepsi” niż rzymskokatolicy w Polsce. Bo np. w Holandii sytuacja wygląda odwrotnie. Jeszcze bardziej jaskrawo występuje odwrotne zjawisko w Republice Południowej Afryki, gdzie właśnie protestanci stworzyli apartheid a katolicy go zwalczają w imię miłości bliźniego. Najgorszą sławą „cieszy się” rzymskokatolicka Portugalia jako państwo kolonialne, lecz gdy zapytamy w Indiach zwolenników hinduizmu lub buddyzmu, dlaczego nie chcą być chrześcijanami, usłyszymy odpowiedź, że chrześcijaństwo Anglików i Amerykanów nie jest dobre, a przecież te narody wyznają w zasadzie protestantyzm.

Prosimy nas źle nie zrozumieć i nie sądzić, że bronimy katolicyzmu i mamy uprzedzenie do protestantyzmu. Chodzi nam o przekonanie Pani, że obiektywna prawdziwość i dobroć jakiegos wyznania to jedna sprawa, a praktyczny, codzienny fałsz i przewrotność jego wyznawców, to sprawa druga.

Jaki z tego wniosek? Wyciągnął go już św. Paweł odnośnie do religii mojżeszowej: „Przeżył ten, który cielesnie jest nieobrzezany a wypełnia zakon, będzie sądził ciebie (wyznawcę Mojżesza), który mimo litery zakonu i obrzezania jesteś przestępcą zakonu. Albowiem nie ten jest wyznawcą Mojżesza, kto jest nim na zewnątrz... ale ten, kto jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery...” (Rzym. 2,27 n).

Wynika z tego, że w życiu codziennym nikogo nie obchodzi przynależność wyznaniowa, lecz tylko uczciwość życia, właściwe współzycie z ludźmi. Nie ma więc potrzeby spierać się, która religia lub wyznanie jest lepsze i praw-

dziwsze. Praktycznie ma to znaczenie drugorzędne.

Nie znaczy to, że lekceważymy stronę doktrynalną i teoretyczną. Lecz cóż nam da przekonywanie o prawdach wiary ludzi, którzy nie chcą w nie wierzyć, a żyją „według Zakonu”? Pozdrawiamy.

Pan Marcin W. z Kamyka

Zwyczaj żegnania się od ramienia do ramienia stosowany przez katolicką część chrześcijaństwa (prawosławnych, rzymskokatolików i starokatolików) ma za sobą bardzo dawną historię, która wcale się nie wiąże z krzyżem, na którym umarł Chrystus. Dzisiejszy znak krzyża został wzięty z pierwszej greckiej litery słowa „Chrystus” pisanej „XRISTOS”. Litera „X” występuje też w języku łacińskim, a starożytni Rzymianie (poganie) nazywali ją „cruX decima” czyli „krzyż dziesiąty”, ponieważ oznaczała u nich dziesiątkę. Chrześcijanie „pierwotni”, gdy chcieli określić Chrystusa na piśmie, rysowali rybę, ale gdy chcieli Go pokazać na migi, kreślili w powietrzu znak X (nie od czoła lecz od ramion — ma krzyż). Znak ten był wyznaniem przynależności do chrześcijaństwa, lecz zarazem i wezwaniem lub błogosławieństwem, gdy go kreślił jeden człowiek nad głową lub na czole innego człowieka.

Z tego wniosek, że w znaku krzyża kreślonym przez zwolenników katolicyzmu (w znaczeniu starochrześcijańskim) nie powinno się dopatrywać wyrazu jakiegos przesądu obcego chrześcijaństwu. Wyszedł ten znak z chrześcijaństwa pierwszych wieków, chociaż litera X istniała znacznie wcześniej.

Jest to zarazem przykład, jak chrześcijaństwo umiało do swoich celów zastosowywać

zjawiska i rzeczy zastane, nadając im nową treść. Pozdrawiamy.

Pani Stefania S. z Warszawy

Jest rzeczą zupełnie naturalną stawianie przez Panią wyżej wyznania, w którym się Pani urodziła i wychowała, niż wyznanie polskokatolickie. Tradycje, zwłaszcza rodzinne, posiadają wielką moc i trudno się od nich wyzwolić.

Należałoby jednak nieco krytycznie popatrzeć na te tradycje, a z listu wynika, że Panią stać na krytycyzm.

Czy wszystko, co zastane, co przejęte od innych (nawet od rodziców) i co znajduje aprobatę większości otoczenia musi być automatycznie słuszne? Przecież gdyby tak było, świat stałby w miejscu, a stagnacja to śmierć.

Dlaczego Jezus Chrystus wydarł Palestyńczykom wiarę ich ojców i narzucił nową wiarę? Czy to było niesłuszne? Dlaczego chrześcijaństwo (również rzymskokatolickie) wdziera ojczyzną wiarę Afrykańczykom, czy Azjatom i namawia do przyjęcia wiary Europejczyków? Czy to niesłuszne?

Wiemy, że u Pani oprócz bierności religijnej tkwi przekonanie o wyłącznej prawdziwości rzymskokatolicyzmu. Czy jednak godność ludzka nie podsuwa Pani chęci przekonania się, czy rzeczywiście tak jest? Również wiedzę religijną należy pogłębiać.

A gdy mowa o przywiązaniu do rzymskokatolicyzmu ze względów patriotycznych, dobrze by było się bliżej dowiedzieć, co naprawdę rzymskokatolicyzm dał Polsce i co jeszcze może jej dać, gdy jest dogmatycznie uzależniony od ludzi narodowo nam obcych?

Jasne, że uwagi te nie wyczerpują tematu. Trzeba jeszcze nad nim się zastanowić. Prosimy Panią o to i czekamy na dalszą korespondencję. Pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-93-33. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 1,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 1,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkleśłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

POSYPMY GŁOWY

Od Środy Popielcowej rozpoczyna się w Kościele Wielki Post. Czas od środy do Wielkiego Czwartku, przeznaczony dla Kościoła na pokutę i odrodzenie moralne człowieka. „Gdy pościcie, nie bądźcie smutni jako obłudnicy. Twarze swoje bowiem wyniszczają, aby okazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam, że wzięli nagrodę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i obmyj oblicze swoje, abyś nie okazał ludziom, że pościsz, ale Ojcu twojemu, który jest w skrytości. A Ojciec twój, który widzi i w skrytości, odda tobie” (Mt. 6, 18).

Historia Wielkiego Postu rozpoczyna się w IV wieku i rozwija się równocześnie z historią katechumenatu. Do V wieku Wielki Post rozpoczął się w szóstą niedzielę poprzedzającą Wielkanoc. Aby uzupełnić brakujące cztery dni postu (niedziele odliczono) przesunięto początek na środę. W środę po Pięćdziesiątnicy pokutnicy zbierali się w świątyni, oskarżali z grzechów swoich, przywdziewali włosiennice, a kapłani posypywali ich głowy popiołem. Popiół u starożytnych był symbolem żałoby i znikomości (Home) a u Żydów był raczej symbolem pokuty. Obydwa te momenty odnajdujemy w symbolice Środy Popielcowej.

Przed Mszą św. kapłan poświęca popiół pochodzący ze spalonych gałązek ubiegłorocznych palmowych. Odmawia podczas tej ceremonii cztery modlitwy. Pierwsza modlitwa nazywa popiół zbawiennym lekarstwem dla wszystkich, którzy w pokorze ducha wyznają przed Bogiem swoje słabości i upadki. W drugiej modlitwie zawiera się nasze wyznanie, że kiedyś w proch się obrócimy. Trzecia modlitwa prosi o ducha skruchy. Ostatnia modlitwa nawiązuje do pokuty nie-

szkańców Niniwy i prosi Boga o miłosierdzie dla wszystkich skruszonych i upokorzonych.

Podczas posypywania głów popiołem kapłan wymawia słowa z Księgi Rodzaju 3, 19: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Słowa te wskazują na znikomość rzeczy ziemskich i pragną pobudzić wiernego do zwrócenia oczu ku sprawom trwałym, nieprzemijającym, wiecznym.

W tym czasie udawali się do domu, aby w ćwiczeniach ascetycznych przygotować się do komunii w Wielki Czwartek.

Pokutnicy dzielili się na cztery klasy. Najniższą klasę stanowili „placzący”. Stali oni na dziedzińcu kościelnym i ze łzami w oczach błagali wchodzących do świątyni o wstawienie się za nimi do Boga. Drugi stopień stanowili „słuchający”; tym wolno było razem z katechumenami stać

Z chwilą, gdy pokuta publiczna w tej formie zniknęła, zwyczaj sypania popiołem objął wszystkich wiernych. Nie wszyscy jednak wierni właściwie oceniają symbolikę tych ceremonii. A przecież w ceremonii Środy Popielcowej należy widzieć głęboki i istotny sens. Kościół przypomina wiernym, że tu na ziemi każdy człowiek jest tylko przechodniem i nie wolno mu zapominać, że kiedyś musi opuścić wszystko i wszystkich i ciało jego stanie się tylko prochem. Więcej przeto troski trzeba poświęcić dla duszy, bo ta jest niezniszczalna. Od czasu do czasu powinno się wnikać w głąb własnego jestestwa i zobaczyć się takim, jakim się jest w rzeczywistości, bez żadnej obłudy. Bardzo często bowiem prawdę o sobie ukrywamy nie tylko przed okiem ofoczenia, ale również oszukujemy samych siebie. „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy nasze, to On (Bóg) wierny i sprawiedliwy odpuści nam grzechy nasze i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (J. 1, 8-9). Kiedy Zbawiciel zetknął się z rażącym kłamstwem i bezprzykładną obłudą faryzeuszów, powiedział wówczas te stanowcze słowa: „Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, którym jest obłuda. Bo nie ma nic ukrytego, co by się wyjawić nie miało, ani nic tajemniczego, czego by się nie dowiedziano... Albowiem, co mówiliście w ciemnościach, na świetle mówić będą, a co na ucho mówiliście w komorach, na dachach głoszone będzie” (Łk. 12, 4).

Nabożeństwo w Środę Popielcową pełne treści i charakterystycznej wymowy pragnie pobudzić człowieka wierzącego do refleksji i do właściwej oceny swoich czynów. „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Z. M



Gdy Kościół zorganizował publiczną pokutę (V-VI w.), popiół był symbolem rozpoczęcia okresu pokuty nałożonej przez władzę kościelną. Grzesznicy odbywający pokutę publiczną wdzielali szaty pokutne i posypani popiołem, leżąc krzyżem, odmawiali wobec całego ludu siedem Psalmów po-

w przedślonku kościoła i uczestniczyć w Mszy św. tylko do Ewangelii. Pokutnicy trzeciej klasy mieli podczas nabożeństwa klęczeć, stąd nazywali się „klęczący”. Czwartej klasie „stojącym” wolno było być na całym nabożeństwie, ale nie mogli przystępować do Stołu Pańskiego.

POPIOŁEM